

Rosja: wybory bez wyboru

Maria Domańska

W dniach 17–19 września odbyły się w Rosji wybory parlamentarne, a także regionalne i lokalne w części regionów. Wyłaniano 450 deputowanych do Dumy Państwowej (niższej izby parlamentu) oraz m.in. 9 gubernatorów i skład 39 parlamentów regionalnych. Według oficjalnie ogłoszonych rezultatów po przeliczeniu 100% protokołów partia władzy Jedna Rosja miała rzekomo uzyskać 49,82% poparcia w głosowaniu proporcjonalnym na listy partyjne i prawdopodobnie zwyciężyć w 198 z 225 okręgów jednomandatowych, gdzie do wygranej wystarcza większość względna. Na drugim miejscu znalazła się partia komunistyczna – KPRF (18,93%). Próg wyborczy miała przekroczyć m.in. nowo utworzona partia Nowi Ludzie. Frekwencja sięgnęła 51,68%. Kandydaci Kremla zwyciężyli też oficjalnie w pierwszej turze we wszystkich bezpośrednich wyborach gubernatorskich (9 regionów), a Jedna Rosja zdobędzie najpewniej większość mandatów we wszystkich parlamentach regionalnych (39 regionów).

Wysoki oficjalny wynik jest formalnym sukcesem Jednej Rosji, ale został osiągnięty z trudem, w wyniku licznych manipulacji i fałszerstw w czasie elekcji. Rezultat ten ułatwiło m.in. trzydniowe głosowanie oraz znaczna liczba głosów oddanych poza lokalami wyborczymi. Na największą od kilku lat skalę utrudniano pracę niezależnym obserwatorom. Można wstępnie zakładać, że skala fałszerstw wyniosła ok. 30%. Znaczący sukces odniosła partia komunistyczna – główna beneficjentka głosowania protestacyjnego. W obliczu słabnącego poparcia społecznego dla władz w kolejnych latach należy spodziewać się wzrostu represji wraz z tym, jak Kreml będzie przygotowywał się do wyborów prezydenckich (powinny odbyć się w 2024 r.) i – w dalszej perspektywie – do sukcesji władzy po Władimirze Putinie.

Polityczny kontekst wyborów parlamentarnych

Kreml od 2020 r. dążył do maksymalnego obniżenia poziomu konkurencyjności w tegorocznych wyborach. W obliczu celów strategicznych – utrzymania pełnej kontroli nad państwem i odpowiednio wczesnego przygotowania płynnej sukcesji władzy prezydenckiej – rządzący skupili się na neutralizacji wszelkich potencjalnych zagrożeń. W 2020 r. reżim ostatecznie zrezygnował z pozorów legalizmu i pseudodemokratycznej fasady. Dokonano niekonstytucyjnej nowelizacji ustawy zasadniczej, wprowadzono szereg represyjnych ustaw radykalnie ograniczających wolność słowa, zgromadzeń i de facto kryminalizujących działalność opozycyjną. Zauważalnie wzrosła też skala represji wobec oponentów politycznych. Katalizatorem tych działań były przede wszystkim masowe protesty na Białorusi w 2020 r. oraz pogarszające się od 2018 r. na tle problemów społecznych nastroje społeczne w samej Rosji. W sierpniu 2021 r. 44% respondentów uznało, że kraj zmierza w

niewłaściwym kierunku, a 37% nie popierało działań prezydenta Putina (tu i dalej – dane niezależnego Centrum Lewady). Poparcie dla Jednej Rosji spadło poniżej 30% nawet w sondażach ośrodków kontrolowanych przez państwo, tj. do poziomu najniższego od 2008 r.

W tym kontekście prewencyjne działania Kremla były wymierzone głównie w struktury Aleksieja Nawalnego (zostały one zdelegalizowane jako „ekstremistyczne”), wolne media i Internet. Represje podporządkowane były przede wszystkim walce z projektem „inteligentnego głosowania”, w ramach którego aktywiści Nawalnego zachęcali Rosjan do poparcia w wyborach najsilniejszych kontrkandydatów Kremla. W latach 2020–2021 m.in. znacząco ograniczono aktywnym zwolennikom Nawalnego bierne prawo wyborcze – na mocy działającej wstecz ustawy z czerwca 2021 r. (jako „osobom biorącym udział w działalności organizacji ekstremistycznej”). Pod różnymi pretekstami zablokowano start również innym kandydatom opozycyjnym, a niewielkiej dopuszczonej do udziału w wyborach grupie realnych oponentów Kremla (z list koncesjonowanej opozycji z partii Jabłoko i KPRF) utrudniano agitację. W media uderzono m.in. zaostrożnymi przepisami o „agentach zagranicznych”, a bezprecedensową cenzurę w Internecie uzasadniano np. obroną suwerenności Federacji Rosyjskiej przed ingerencją ze strony Zachodu. Efektem tych działań był m.in. wyraźny wzrost emigracji politycznej.

Kreml próbował też pozyskać przychylność elektoratu poprzez eksploatowanie tematyki socjalnej. Miały temu służyć m.in. jednorazowe świadczenia dla rodzin z dziećmi czy emerytów (ogólna suma transferów przedwyborczych sięgnęła 700 mld rubli, tj. ok. 9,5 mld dolarów), a także odświeżenie wizerunku Jednej Rosji. W kampanii nieobecny był niepopularny Dmitrij Miedwiediew, formalnie lider partii, a wśród „lokomotyw wyborczych” – poza symbolizującymi potęgę mocarstwową ministrami obrony i spraw zagranicznych Siergiejem Szojgu i Siergiejem Ławrowem – znaleźli się m.in. rzeczniczka praw dziecka Anna Kuzniecowa oraz lekarz będący twarzą walki z pandemią Denis Procenko. Swoistą odpowiedzią na rosnącą w społeczeństwie potrzebę zmian było utworzenie w 2020 r. partii Nowi Ludzie (lojalna wobec Kremla, głosząca hasła liberalne, m.in. wsparcie dla drobnej przedsiębiorczości).

Przebieg głosowania

Po raz pierwszy w wyborach parlamentarnych zastosowano na masową skalę nieprzejrzyste formy głosowania, przetestowane w 2020 r. przy okazji referendum konstytucyjnego. Elekcja trwała trzy dni, a naruszenia procedur przechowywania głosów prowadziły w części przypadków do jednoznacznych fałszerstw. Pierwszego dnia lokale wyborcze w całej Rosji były oblegane przez tłumy zatrudnionych w sektorze budżetowym, masowo zmuszanych do głosowania w tym dniu przez pracodawców i lokalne władze. Poszerzono możliwości oddawania głosów poza lokalami wyborczymi (w tym w domach) – takie procedury, w niektórych regionach stosowane na skalę masową, w zasadzie uniemożliwiają niezależną obserwację. W siedmiu regionach Rosji, w tym w stolicy – gdzie według niezależnych szacunków poparcie dla Jednej Rosji prawdopodobnie nie przekracza kilkunastu procent – wprowadzono możliwość głosowania online. Wyborcy byli na wszelkie sposoby zachęcani bądź przymuszani do wyboru takiej formy (ogółem zarejestrowało się ok. 2,5 mln osób). Procedura ta jest krytykowana przez niezależnych ekspertów, gdyż nie pozwala na weryfikację przejrzystości i uczciwości procesu wyborczego, w tym ochrony danych osobowych; już po kilku godzinach trwania elekcji odnotowano poważne

nieprawidłowości. Novum tegorocznych wyborów był też udział mieszkańców okupowanego ukraińskiego Donbasu, którzy otrzymali obywatelstwo rosyjskie. Spośród nich uprawnionych było ok. 600 tys. osób – byli oni masowo dowożeni na głosowanie do obwodu rostowskiego, mieli również możliwość głosowania online (obie procedury były wysoce nieprzejrzyste). Na liście Jednej Rosji znalazł się Aleksandr Borodaj, jeden z liderów separatystów, przewodniczący Związku Ochotników Donbasu.

Odnutowywano też inne typy naruszeń: manipulacje spisami wyborców, dorzucanie głosów do urn, w niektórych regionach karuzele wyborcze (wielokrotne głosowanie przez te same osoby), a nawet przekupywanie głosujących. Do sieci wyciekły nagrania, na których instruowano członków komisji wyborczych, jakie wyniki mają się znaleźć w protokołach. W porównaniu z poprzednią elekcją do parlamentu w 2016 r. pogorszyły się również warunki pracy niezależnych obserwatorów – władze posuwały się do wypraszania ich z lokali wyborczych, policja zatrzymywała ich, zdarzały się pobicia. Znacznie ograniczono też możliwość śledzenia w Internecie transmisji wideo z lokali wyborczych – w ostatnich latach był to jeden z niewielu skutecznych mechanizmów wykrywania i nagłaśniania fałszerstw. Obserwatorzy odnotowali przy tym wzrost liczby naruszeń w regionach uważanych dotychczas za stosunkowo transparentne (w tym w Moskwie).

W trakcie wyborów władzom udało się wymusić na firmach Google i Apple usunięcie aplikacji „Nawalny!” z listą „inteligentnego głosowania” z katalogu usług elektronicznych dostępnych dla rosyjskich użytkowników. By zaszantażować firmy, ich lokalnym pracownikom zagrożono sprawami karnymi za „rozpowszechnianie nielegalnych treści” i „ingerowanie w przebieg rosyjskich wyborów”. Informacje dotyczące „inteligentnego głosowania” zaczęły też być – na żądanie władz – blokowane przez serwis YouTube i komunikator Telegram.

Po zakończeniu elekcji w Petersburgu zatrzymano dużą grupę członków komisji wyborczych z ramienia opozycji, a w Moskwie przerwano na pewien czas liczenie głosów. Wyniki głosowania online w stolicy zostały opublikowane z dużym opóźnieniem 20 września.

Ocena wyników i prognoza

Po przeliczeniu 100% protokołów, według ogłoszonych oficjalnie, niewiarygodnych rezultatów, Jedna Rosja ma prowadzić z wynikiem 49,82% w głosowaniu proporcjonalnym na listę partyjną i przewagą w 198 z 225 okręgów jednomandatowych, co może jej przynieść co najmniej 315 mandatów (w poprzedniej kadencji miała ich 343). Na drugim miejscu miała się znaleźć Komunistyczna Partia FR (18,93%) – w Jakucji i Nienieckim Okręgu Autonomicznym pokonała ona Jedną Rosję (odpowiednio 35,15% do 33,22% i 31,98% do 29,06%) i zwiększy stan posiadania w Dumie. Nacjonalistyczna LDPR Władimira Żyrinowskiego miała osiągnąć 7,55%, Sprawiedliwa Rosja (połączona w 2021 r. z nacjonalistyczną partią Za Prawdę Zachara Prilepina) – 7,46%, próg wyborczy miała też przekroczyć partia Nowi Ludzie (5,32%). Dane te różnią się o 5–10 p.p. na korzyść Jednej Rosji względem przedwyborczych sondaży i *exit polls* prowadzonych wyłącznie przez kontrolowane przez Kreml ośrodki. Ani jednemu kandydatowi opozycji w Moskwie nie pozwolono wygrać w okręgach jednomandatowych, choć niemal do końca prowadzili oni w większości z nich. O ich rzekomej przegranej zdecydowały na ostatnim etapie liczenia głosów oficjalne rezultaty głosowania online. Jedna Rosja prowadzi także w wyborach lokalnych i regionalnych; wszyscy kandydaci Kremla na gubernatorów oficjalnie wygrali w

pierwszej turze (przy czym Ramzan Kadyrow oficjalnie uzyskał w Czeczenii prawie 100% poparcia). Skalę możliwych fałszerstw należy ocenić jako znaczącą, choć trudno na tym etapie szacować ich procentowy udział w wynikach ogółem (z reguły było to ok. 20%, w referendum konstytucyjnym – ok. 30%). Oficjalna frekwencja miała wynieść 51,68% (więcej niż w wyborach 2016 r.), a wśród zarejestrowanych na głosowanie elektroniczne – ok. 93%.

Tegoroczna elekcja parlamentarna była traktowana przez Kreml jako swoista próba generalna, mająca ujawnić mocne i słabe punkty systemu na potrzeby przygotowań do wyborów prezydenckich. Oficjalne wyniki nie stanowią zaskoczenia – przekroczenie progu dwóch trzecich mandatów dla Jednej Rosji (większość konstytucyjna) to z punktu widzenia Kremla minimum, niezbędne ze względów politycznych i wizerunkowych. Ma gwarantować samodzielną kontrolę partii nad kluczowymi decyzjami legislacyjnymi, w tym ewentualnymi poprawkami do konstytucji, co może być wykorzystane w przyszłym procesie sukcesji władzy prezydenckiej. Ponadto ma budować przeświadczenie, że władzę aktywnie popiera zdecydowana większość społeczeństwa, i tym samym demobilizować aktywną, prodemokratyczną mniejszość oraz skłaniać elity do pełnej lojalności. Jak wskazuje przebieg głosowania, rezultat ten został jednak osiągnięty z trudem (uwagę zwracają dalece niezadowalające wyniki partii w azjatyckiej części Rosji), w dużej mierze dzięki czystkom politycznym i znacznej skali machinacji wyborczych.

Partia KPRF (obiekt bezpardonowych ataków ze strony władz w kampanii wyborczej) stała się główną beneficjentką głosowania protestacyjnego, którego rola, jako nieobciążonego ryzykiem represji, wzrosła po faktycznej delegalizacji demonstracji ulicznych na skutek zmian prawnych w latach 2020–2021. Z pewnością do sukcesu tego ugrupowania przyczyniło się w jakiejś mierze poparcie wyrażone w „inteligentnym głosowaniu” (na 225 wskazanych kandydatów było 137 komunistów). O dobrym wyniku Nowych Ludzi zdecydowały zarówno odgórne wytyczne władz, jak i częściowo głosy lojalnej wobec systemu, lecz nieprzychylniej Jednej Rosji części elektoratu wielkomiejskiego. Przegraną tegorocznych wyborów jest natomiast partia LDPR, co świadczy o rosnącym zainteresowaniu problematyką socjalną i o spadku popularności retoryki nacjonalistyczno-mocarstwowej (taki trend znajduje też odzwierciedlenie w sondażach).

Zmieniona konfiguracja partyjna w parlamencie nie zaowocuje wzrostem pluralizmu i złagodzeniem kursu władz. Przeciwnie, w obliczu słabnącego poparcia dla reżimu należy w kolejnych latach spodziewać się nasilenia represji i coraz większych ambicji Kremla ku temu, by sprawować polityczną kontrolę nad społeczeństwem w duchu totalitarnym. Władze skoncentrują się na minimalizowaniu wpływu niezależnych środowisk w kraju i za granicą na postawy obywateli, blokowaniu niezależnych treści w Internecie, tropieniu „nieprawomyślności” oraz osłabianiu kontaktów Rosjan z zagranicą. Działania te mogą jednak okazać się kontrproduktywne w obliczu narastającego niezadowolenia społecznego, a wręcz sprzyjać radykalizacji nastrojów.